POLSKA NARODOWA

Nr 35 (102) Poznań 28 sierpnia 1938 r Rok 3. Cena 10 gr

Jutro Gdańska - będzie polskie!

Tydzień temu na torze kolejowym w Orłowie znaleziono kolejarza polskiego Tadeusza Winnickiego z nogami i lewą ręką odciętymi przez pociąg. Dochodzenie ustaliło, że Winnickiego wyrzucił z pociągu kierownik obsługi gdańszczanin Hasse, hitlerowiec. Jak się z zeznań Winnickiego okazało, powodem wyrzucenia go z pędzącego pociągu była uwaga zwrócona kolejarzom gdańskim, aby nie pozdrawiali swoich polskich kolegów słowami „Heil Hitler“.

Przed 10 dniami bestialsko pobito dwóch harcerzy polskich, którzy nie salutowali swastyki.

Przed 14 dniami wycieczkę polską obrzucono kamieniami.

Obowiązuje nadal na terenie W. Miasta Gdańska, wydany przez N. S. D. A. P. (partia hitlerowska) zakaz udzielania pomocy lekarskiej Polakom przez lekarzy gdańskich.

Oto pokłosie ostatnich dni. Takie stosunki panują w Gdańsku, oficjalnie znajdującym się pod opieką Polski, zależnym od niej wojskowo, gospodarczo i dyplomatycznie.

A pan minister Beck dziennikarzom szwedzkim raczył oświadczyć, że stosunki z Gdańskiem rozwijają się jak najpomyślniej.

* * *

Niedawno oficjalny organ partii hitlerowskiej opublikował artykuł pt. „Zagraniczni goście w Gdańsku“. Mimo skromnego tytułu artykuł ten jest w istocie rzeczy naświetleniem, jak wygląda dzisiejsza rzeczywistość gdańska w oczach narodowych socjalistów, rządzących tym miastem. Cytujemy charakterystyczne fragmenty:

„Niemcy nie wiele wiedzieli dawniej o rzeczywistych stosunkach w Gdańsku. Dla nich Gdańsk stał się polski. Tym Niemcom trzeba było dopiero tłumaczyć, że Gdańsk nie został „polski“, tylko jest „samo dzielnym państwem z wszystkimi atrybutami suwerenności“ (!?).

„Dzisiaj Niemcy z Rzeszy przychodzą do nas z innym poglądem, a to, że nie mają już do czynienia z jakimś państwem, ale z „Gau Danzig NSDAP“. Pociągi „Kraft durch Freude“ toczą się tu i tam przez granicę, która nie dzieli narodu niemieckiego. Hymnu gdańskiego nikt już nie zna; wszędzie rozbrzmiewają niemieckie pieśni narodowe; gdańska flaga jest prawie rzadkością i w dniach świątecznych ledwie ją znaleźć można wśród morza sztandarów ze swastyką. Krótko mówiąc: zasada, że partia i państwo to jedno — znajduje w oczach odwiedzających Gdańsk pełne potwierdzenie. Niemiec z Rzeszy bezwiednie nie traktuje już Gdańska jako „zagranicy“, lecz uważa go za niemiecki obszar pograniczny.“

A Polacy?

„Polacy także zmienili stanowisko. Dawniej przybywali do Gdańska z zaakcentowaniem, że przyjeżdżają do „swego“ portu na „swoje“ wybrzeże. Mówiono im, że jest narodowym obowiązkiem przez liczne odwiedziny dać Gdańskowi najbardziej polskie oblicze.“

„Polak nie traktuje już Gdańska jako swoją domenę, ale bierze pod uwagę rzeczywistość, że Gdańsk stał się narodowo - socjalistyczny i jako narodowo - socjalistyczny okręg („Gau“) ściślej jest związany z Rzeszą, niż kiedyś ze swoim „aniołem stróżem“ — Ligą Narodów.“

Nie potrzebujemy roztrząsać szczegółowo tego artykułu. Każdy Polak sam łatwo zrozumie i uchwyci, co jest w nim odzwierciedleniem rzeczywistości, a co przejawem życzeń, opartych o wszechniemieckiego ducha.

Zaznaczyć trzeba, że nie nowym wprawdzie, ale charakterystycznym objawem bezczelności hitlerowców w Gdańsku jest pogląd o „samodzielnym państwie gdańskim z wszelkimi atrybutami suwerenności“, któremu przeczy formalny stan prawny i **przeczy wola narodu polskiego, chociaż niestety nie przeczy oficjalna polityka polska.**

Jeśli idzie o przemiany, które zaszły w Gdańsku z wprowadzeniem reżimu hitlerowskiego, to społeczeństwo nie uważa zagadnienia gdańskiego za załatwione, a tym bardziej za dobrze załatwione i skończone!

Wbrew też temu, co pisze hitlerowski dziennik, jeździmy do Gdańska w pełni świadomości naszych praw u ujścia Wisły. Gdańskie zaś wczoraj i dziś, będzie miało jeszcze swoje — jutro!

To **jutro Gdańska musi być i** niewątpliwie **będzie — polskie!!**

Czy Doboszyński jest „nałogowym przestępcą“?

Kolega nasz inż. A. Doboszyński przeszło dwa lata siedzi w więzieniu. Ostatnio dn. 15 sierpnia Doboszyński, wraz z kilkoma narodowcami znajdującymi się w tej samej celi, odśpiewał dla uczczenia rocznicy „Cudu nad Wisłą“ — „Hymn Młodych“.

Za tę „zbrodnię“ kolegów naszych władze więzienne pozbawiły pism i książek oraz skazały na trzy dni ciemnicy i twardego łoża. Ale to bohaterskich charakterów nie złamie!

Przy tej okazji warto przypomnieć, że obrońcy kilkakrotnie zwracali się do władz sądowych o uchylenie aresztu prewencyjnego lub zamianę tego środka na kaucję, motywując to względami zdrowotnymi.

Otrzymali jednakże odpowiedź odmowną.

Otóż stwierdźmy teraz, co mówi ustawa —

Nie wolno zamienić aresztu tymczasowego na kaucję, gdy:

1) zachodzi obawa, że oskarżony ucieknie za granicę,

2) zachodzi obawa, że oskarżony będzie starał się urabiać świadków,

3) oskarżony jest nałogowym przestępcą.

Znamy dobrze kol. Doboszyńskiego i wiemy, że nie uchyli się przed wyrokiem sądu polskiego. Odpada zatem punkt I.

Świadkowie byli już badani dwa razy przed sądem i zeznawać więcej nie będą — nie zachodzi zatem możliwość namowy świadków do zmiany zeznań.

Pozostaje zatem punkt 3 — jest nałogowym przestępcą.

* * *

Aby skazać inż. Doboszyńskiego, trzeba było znieść sądy przysięgłych, a minister sprawiedliwości musiał złamać swe słowo honoru, dane Senatowi.

„Nałogowy przestępca“ inż. A. Doboszyński jest zaiste niebezpiecznym człowiekiem dla sanacji.

Nie gadulstwem i krzykiem ale zdecydowanym czynem stworzymy narodowy ład!

Dziwny plakat

W ubiegłym tygodniu spotkałem w podróży kolegę szkolnego. Ponieważ cała Wielkopolska była pod wrażeniem wspaniałego zjazdu, istniał tylko ten temat. Myślę sobie: jeszcze raz usłyszę wszystkie pochwały o dekoracji, propagandzie i organizacji zjazdu. Ale mój towarzysz miał co innego na sercu i chętnie skorzystał z okazji, aby się tego ciężaru pozbyć.

— Tak, wasz zjazd się udał. Nie ma co mówić. Twardzi jednak jesteście w tym Poznaniu. I solidarni.

— Dlaczego w Poznaniu — wtrąciłem — czy gdzieindziej jest inaczej,

— Owszem, spotkałem w tych dniach przykry wyjątek. Ale może lepiej o tym nie mówić?

— Właśnie chcę, żebyś mi wszyst ko powiedział. Jesteśmy już tak sil ni, że nie potrzebujemy chować gło wy w piasek. Żeby zło naprawić, trzeba je dokładnie poznać.

— W pewnym mieście jest dwóch kupców branży żelaznej. Obaj są członkami S. N. Gdy jeden z nich otrzymał plakat zjazdowy, wywiesił go natychmiast na widocznym miejscu. Drugi kupiec, starszy i „do świadczony“, nie uczynił tego, aby nie drażnić klientów Niemców.

— A może nie chciał zadrzeć z władzą?

— Też możliwe. Ale tego nie pojmuję. Zdawało mi się, że w razie czego będziecie mogli na niego liczyć w stu procentach.

— A teraz dziwi cię, że ten człowiek załamał się już przy pierwszym plakacie?

— No tak, to przecież jest przykre.

— Owszem, to byłoby przykre, gdybyśmy byli od takich ludzi zależni. Ale na szczęście tak nie jest. Organizacja doskonale umie odróżnić ideowców od karierowiczów. Nie wywieszony plakat, nieobecność na zebraniu, niezapłacona składka czy uchylanie się od innych obowiązków, to wszystko poznawanie charakteru. Za uchybienia natychmiast wykreśla się — jeżeli nie z organizacji — to w każdym razie z grona ludzi silnych i pewnych. Z drugiej strony jesteśmy pewni, że ów młody kupiec zdolny będzie do dalszych ofiar w walce o Wielką Polskę.

— A jak było w Poznaniu?

— O Poznaniu też mógłbym nie jedno powiedzieć. Patrzyłem na to z bliska. Chociażby ten plakat. Ileż on narobił ludziom kłopotu.

— Jakim ludziom?

— Wszystkim, bez wyjątku. Najpierw artysta musiał starać się, by dobrze wyczuć i oddać w rysunku dynamikę i symbole ruchu. Potem organizacja musiała starać się o pieniądze. Następnie sędziowie jednego sądu długo się naradzali, nim plakat od konfiskaty zwolnili. Inny zaś sędzia w drugim sądzie chyba nie bez trudu znalazł powód do konfiskaty. A ci biedni posterunkowi, którzy chodzili w największy upał po miastach i wsiach i zdzierali go zewsząd, aby dostarczyć do komisariatu dowód gorliwości służbowej?

— Doprawdy, to jest śmieszne.

— Zaczekaj, to nie wszystko. Jeżeli wybrnęliśmy ze wszystkich kłopotów, czy sądzisz, że plakat już spełniał swoje zadanie? Znalazło się kilku ludzi, gdzie go przyjąć nie chciano.

— Dlaczego?

— Jedni robili to dla zasady, inni z braku miejsca, jeszcze innym żal było ściany, któraby ucierpiała od przyklejenia. Razem wziąwszy — najzwyklejsze tchórzostwo.

— Bądź ostrożnym.

— Dlaczego? Czy nie mam racji, Powtarzam, jesteśmy tak silni, że nie potrzebujemy obawiać się nielicznych na szczęście wyjątków.

— Swoją drogą — dziwny plakat.

— Dlaczego dziwny?

— Bo za jednym zamachem kilka karków ugiął, a 50 000 dumnie wyprostował.

Flis.

Dwie miary

Pamiętny dla wszystkich jest proces dr. prof. Cywińskiego, oskarżonego o obrazę Narodu.

Pamiętne są wypadki wileńskie.

Zdawaćby się przeto mogło, że co jak co, ale ustawa o ochronie czci Marszałka Piłsudskiego będzie przez sanację pilnie przestrzegana. Tymczasem jak donoszą pisma:

„W roku 1935 w Wiśniowcu na Wołyniu na skwerze ul. 3-go Maja wzniesiono pomnik marsz. Piłsudskiego.

Na przeciw wyżej wspomnianego skweru stoi kamienica żyda Srula Gnipa, w której mieści się restauracja. Koncesję na tę restaurację otrzymała p. N. Szymańska, zamężna Ferensowa, żo na urzędn. państwowego, która odsprzedała ją żydowi Gnipowi.

Ponieważ pomnik znajdował się naprzeciwko drzwi żydowskiej knajpy, więc pijani chłopi urządzali u jego stóp dzikie orgie i załatwiali swe czynności fizjologiczne. Osadnicy i miejscowi Polacy wnieśli więc prośbę do ministerstwa o zamknięcie żydowskiej restauracji.

Gdy to doszło do uszu Srula Gnipa, zaczął on jeździć do War szawy, do województwa i do sta rosty powiatowego w Krzemieńcu, celem niedopuszczenia do zamknięcia knajpy.

I gdy wszyscy Polacy oczekiwali lada dzień zamknięcia restauracji, naraz, jak grom z jasnego nieba, spadła wiadomość, że pomnik marszałka Piłsudskiego zniknął bez śladu. Tak więc miast zamknięcia żydowskiej restauracji, usunięto pomnik. A stało się to 25-go kwietnia br. Dnia tego wójt gminy śp. Naruszewicz i jego zastępca Aleksander Świątkowski wezwali do kancelarii gminnej Jana Koryckiego, żyda Moszka Eszmana i stróża miejscowej targowicy i wydali im na kaz, ażeby do dnia 26 kwietnia do godz. 4-ej rano, gdy jeszcze ludność będzie spała, znieśli pom nik marsz. Piłsudskiego.

Warto zaznaczyć, że pomnik burzył ze szczególną gorliwością i zawziętością żyd Moszko Eszman, waląc z iście diabelską radością kilofem w pomnik, zbudowany przez Polaków, o poświęcony przez kapłana katolickiego.

Szczątki pomnika zniesiono na dziedziniec gminy, gdzie obecnie leżą w błocie.“

Czyż to nie jest obraza, nie jest to plugawienie pamięci zmarłego?

Są nazwiska, są daty, są dowody, a cóż prokurator?

Tępi „mieczyki“!

* * *

I druga sprawa.

Na ostatniej stronie podajemy sprawozdanie ze Stęszewa. Otóż banda łobuzów z pod znaku Z. M. P. — kilkunastu aresztowanych, pięciu przewiezionych do Poznania w kajdanach — hula po mieście, jako pretekst podając rzekome słowa marsz. Śmigłego-Rydza — „bijcie, gdy wejdą w drogę“.

I tu musimy się zapytać: gdzie jest prokurator, co na to władze naczelne Z. M. P.?

Marsz. Śmigły-Rydz nie jest jednostką, nie jest tylko wojskowym. Jest **naczelnym wodzem Armii Polskiej!** A Armia musi być przykładem, Armia jest dobrem całego narodu!

Usprawiedliwianie rozboju rzekomymi słowami Śmigłego - Rydza, jest obrazą armii, a zatem obrazą narodu.

Ustawa istnieje. Czemu nie słyszymy o wytoczeniu skargi?

Bo prokuratorzy są zajęci.

Tępią „mieczyki“.

Tuba sanatei

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą“. Mądre to przysłowie, oj mądre. Jeno trzeba je trochę zmienić, trochę na dzisiejsze czasy przy stroić. Przed zjazdem najlepiej brzmiało — „uderz w sanację, a no życe cenzury się odezwą“; dziś jednak lepiej pasuje „uderz w sanację, a biurokracja się odezwie“.

I odezwali się panowie za zielonymi stolikami.

Kiedy nie udało się „przyjemnościami“ ludzi zastraszyć, kiedy nie pomogły zakazy — już sanatorki wpadły na koncept. Nie możemy wam w świętowaniu przeszkodzić, to od czegoż monopol? Zniesiemy „Cud nad Wisłą“ i ustawowo zatwierdzimy „Święto żołnierza“.

A wtedy tylko „Ozonik“, tylko Z. M. P.-iaczki, tylko swoja elita, a raczej jelita (pospolicie: flaki) będą pochodziki, imprezy i zebrania wyczyniać.

Pomysł godny twórców.

Swoją drogą: myśl nienajgorsza. Taki „świąteczny“ monopol. I zysk może być — bo zacznie się święta wydzierżawiać. Tak jak monopol loteryjny żydom. Nawet ten sam żyd Markus kierownikiem mógłby zostać. I od loterii i od świąt.

Cały kłopot byłby tylko w tary fie. Bo za święto w deszcz mniej ludzie dadzą, niż za święto ze słońcem. Jak tu teraz sprzedawać? A co byłoby droższe: święto ze śniegiem czy z gradem? Kłopot wpraw dzie niemały, ale zysk jest — a to jedynie ważne.

No i zmniejszenie bezrobocia. — Sprytne bowiem sanatorniki ludzi by również dodawali. Za każdy tysiąc osobno się płaci. Mundurki możnaby poszyć, a jakże, takie pomidorowo - brązowe. Najlepiej w odcieniu „gulaszowym“. I o nazwę „świętujących“ nietrudno — „gulaszowcy“.

Ha, w głowie się kręci od kombinacji. A sanatyki kombinować umieją, ho, ho, ho!

Ostatnio wykombinowali spółkę P. A. T. + Radio. Również doskonała myśl. Tak, tak, ręka rękę myje... choć nogi są brudne. Gdyby spółka doszła do skutku to P. A. T. zwaćby można „tuba sanatei“ — „trąba sanacji“.

A urzędnicy — „tubki“ (przez b! — panie składaczu!).

„Tubki“ czyli trąbki.

Niejeden coprawda jest nie trąbką, a trąbą.

Który?

Ano ten, co na boisku „Sokoła“ naliczył tylko 3000 narodowców!

Biedny P. A. T. — „tuba sanatei“.

Jacek.

Masoni a komunizm

Holenderska agencja katolicka C. P. w Bredzie zamieszcza tekst listu do jednej z lóż masońskich, którego oryginał został sfotografowany i zachowany przez redakcję agencji. Oto tekst pisma przetłumaczony na język polski:

„Federacja Narodowa Pracy i Federacja Anarchistyczna Iberyjska

Do
Generalnego Sekretariatu
„Alliance Internationale
de Travail“
w Paryżu.

Towarzysze!

Oddawcą niniejszego jest towarzysz Jose Luque, pułkownik armii ludowej (oraz wojskowy doradca technniczny Narodowego Ko mitetu Narodowej Federacji Pracy), który udaje się do Belgii i do Szwecji dla zakupu materiałów wojennych. Prosimy was za poznać go z towarzyszami loży „Plus ultra“, aby mógł otrzymać wszelką pomoc, potrzebną dla po wyższych zakupów oraz wypełnić z powodzeniem powierzoną mu misję.

Za Komitet Gen. Narod. Fed. Pr.
(—) Jose Diaz, sekretarz.“
Barcelona, 7 maja 1938 r.

Oto jak masoneria pomaga komunistom hiszpańskim.

Szczęście obywatela Wielkiej Polski

Zasady nacjonalizmu polskiego

Po zobrazowaniu współczesnych europejskich ruchów narodowych— hitleryzmu, faszyzmu i salaryzmu — jeszcze raz przedstawiamy wytyczne polskiego nacjonalizmu.
Redakcja.

Są w Polsce ludzie, którzy do dziś dnia nie chcą, albo nie umieją zdać sobie sprawy z istotnej treści polskiego ruchu narodowego. Ciągle przecież słyszy się od lat powtarzane zdania, że nacjonalizm polski to nieudane naśladownictwo ruchów narodowych w Niemczech i we Włoszech, — względnie, że poza kwestią żydowską nie posiada on żadnego programu.

Wszystko to wskazuje najwyraźniej na to, że są jeszcze ludzie, którzy poprostu nie rozumieją istoty nacjonalizmu polskiego.

Ruch wszechpolski.

Nie jest rzeczą przypadku, że pierwszym określeniem budzącego się przed 50 laty świadomego nacjonalizmu polskiego było „ruch wszechpolski". Z dwu wypływało to przyczyn. Po pierwsze — ówczesne warunki polityczne. Fakt, że Naród Polski, który przecież jako całość nie zatracił ani na chwilę poczucia jedności, rozdarty był terytorialnie między trzech różnych zaborców, — był już dostatecznym powodem do tego, by jako pierwszą zasadę naszego nacjonalizmu uznać jego wszechpolskość. Chodziło bowiem o to, by braciom naszym — i tym, co pod moskiewskim cierpieli knutem, — i tym, których gnębił but pruskiego żandarma — dać pomoc moralną i podtrzymać ich w wierze i w walce o niepodległość.

Lecz była jeszcze przyczyna druga, bardziej istotna dla zrozumienia wszechpolskiego charakteru ruchu narodowego: warunki społeczne Polski. Wprawdzie Konstytucja 3-majowa usunęła różnice między poszczególnymi warstwami narodu, lecz w społeczeństwie tkwiły jeszcze dawne przywary różnic stanowych oraz dzielnicowych.

Twórcy polskiego ruchu narodowego — Balicki, Popławski i Dmowski rozumieli, że póki Naród nie wyzbędzie się tych przywar, póty nie może być mowy o realnych wynikach walk niepodległościowych. Stąd też zasada urzeczywistniona właśnie w nacjonaliźmie polskim, że pełnoprawnym członkiem Narodu Polskiego jest każdy, kto ma w swej duszy poczucie łączności narodowej, — każdy, kto rozumie nie tylko prawa, ale i obowiązki, jakie na nim ciążą — wobec Narodu.

Służba narodowi — oto kryterium, jakim kierować się musi nacjonalizm polski przy klasyfikowaniu wartości swych członków. Pochodzenie, majątek, zawód, miejsce urodzenia — to są rzeczy dla nas nieważne. Jesteśmy przecież **wszechpolakami!**

Przekreślenie walki klas.

Charakterystycznym dla wszystkich bez wyjątku ugrupowań politycznych w Polsce jest ich oparcie się o jedną tylko klasę, czyli warstwę w społeczeństwie. Czy to będzie Polska Partia Socjalistyczna, istniejąca dzięki żydowskim kapitałom i obałamuconemu robotnikowi, czy żerujące na naiwności chłopa polskiego Stronnictwo Ludowe, czy wreszcie oparty o warstwę tzw. „żłóbkarzy" („mój interes — i mój zysk nade wszystko") oficjalny „Ozon", — wszystkie te partie mają na widoku interes jednej tylko warstwy społecznej. Reszta społeczeństwa nic ich nie obchodzi. PPS chce „Polski robotniczej", Stronnictwo Ludowe walczy o „Polskę Ludową", ale o Polskę Wielką, Silną i Potężną nie troszczy się nikt.

Mało tego! Podsycanie tak już — dzięki żydowskiej propagandzie — rozognionej walki klas idzie przecież na rękę tym, którym zależy na osłabieniu i rozbiciu jedności narodowej w Polsce.

Daltego też nie trzeba specjalnie tłumaczyć, że siła Stronnictwa Narodowego tkwi właśnie w jego ponadklasowości. Przekreślenie walk klasowych sprawiło, że w walce naszej stoi chłop obok robotnika, rzemieślnik obok inteligenta, kupiec obok akademika. Nie zawód i nie warsztat pracy gra u nas rolę, ale praca dla Narodu!

Nie jesteśmy partią!

Nazwa „Stronnictwo Narodowe", jaką — z konieczności — nosi w tej chwili ruch narodowy w Polsce, nie odpowiada całkowicie istocie tego ruchu. W określeniu bowiem „stronnictwo", tkwi charakter partyjno - polityczny, charakter jednoklasowy. Każdemu zaś wiadomo, że Stronnictwo Narodowe nie było i nie jest partią, lecz organizacją świadomych i żywotnych sił Narodu Polskiego.

Obce są nam swary i spory partyjne, obce umowy i kompromisy z partiami. Nie może przecież Naród łączyć się z tymi, których działalność ma na celu rozbicie narodowej jedności.

Sami dźwigamy na naszych barkach trud walki o dobro Narodu — i sami nasze zadania zrealizujemy!

Czy jesteśmy wrogami demokracji?

„Stronnictwo Narodowe" zwalcza demokrację"; jakże to częsty, a jak w swej treści głupi zarzut! Czymże jest bowiem dzisiejsza demokracja? Wysługiwaniem się żydowskiej międzynarodówce. Od masonerii począwszy — poprzez komunizm, socjalizm, ludowców itp. — a na „katolickim" Str. Pracy skończywszy, demokracja jest tym właśnie sztandarem, pod jakim zgromadzili się ludzie i partie, zależne od żydowskich wskazówek.

Z taką „demokracją", według której żyd, mason czy komunista jest równouprawnionym „obywatelem", walczymy rzeczywiście. Powiedzieliśmy bowiem, że Państwo Polskie jest wyłączną własnością Narodu Polskiego. W tym Narodzie uznajemy równość; nie wynosimy nikogo, nie poniżamy nikogo. Żadnemu z Polaków nie odbieramy jego praw.

Ale też nigdy nie zgodzimy się na zrównanie w prawach Polaków z wrogami Polski. A takimi są przecież dzisiejsi, żydowscy i zżydziali „demokraci".

* * *

Takie są nasze zasady. I takim jest nasz, polski nacjonalizm. Kto wierzy w to samo i to samo wyznaje, ten prędzej czy później znaleźć się musi w naszych szeregach! Jesteśmy przecież obozem walki — i to walki zwycięskiej!

Janusz Patalong.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Rewia

ROMANOWI DMOWSKIEMU

Oto dziś, jak na rewii, prężą się szeregi
lat, miesięcy i godzin, powskrzeszane z grobów.
Cicho.
Bez trąbki i werbli
Nadciągają biegiem.
Stój!
I zamarł w bezruchu milczący czworobok

Przed frontem — zwartym murem cichych batalionów
stajesz — wielki dowódca bez szlif i orderów.
Przechodzisz wolnym krokiem i oczy Ci płoną.
Przystanąłeś na chwilę i raport odbierasz.

Potem znowu powoli wzdłuż szeregów kroczysz,
aby z każdej postaci wzrokiem się ześlizgnąć.
Ty te twarze znasz wszystkie i patrząc im w oczy
nie pytasz o nazwiska. Każde z nich — Ojczyzna.

Nie sztandar, polskie niebo łopoce w błękicie —
wystarczy do tej cichej, wielkiej defilady,
nim ocean historii zerwie barykady,
nim marszem na Warszawę runie twoje życie.

UZUPEŁNIAJMY WIEDZĘ POLITYCZNĄ

„Nie ma dla narodu nic gorszego, jak gnicie, w którym obojętnie najpotworniejsze zło się znosi. Natomiast walka świadoma o to, co ludziom jest drogie, za co gotowi są życiem zapłacić, jest czynnikiem twórczości".

Dmowski — „Przewrót".

* * *

„Ci głównie ludzie, którzy tylko dawali ojczyźnie, a nic od niej nie brali, budowali Polskę. Tylko pokolenia, które takich ludzi mają, tworzą przyszłość narodu."

Dmowski: „Polityka polska i odbudowanie państwa".

* * *

Przeciw klasowości.

„Ponad interesami poszczególnych klas społecznych góruje interes narodu jako całości".

(R. Dmowski: „Niemcy, Rosja i kwestia polska").

* * *

Polska musi walczyć.

„Przyszłość należy tylko do tych, którzy umieją o swe prawa walczyć".

(R. Dmowski: „Niemcy, Rosja i kwestia polska". — str. 271.)

* * *

„Niepodległość zdobywa ten naród, który nieustannie buduje ją swą pracą i walką".

(R. Dmowski: „Myśli nowoczesnego Polaka" — str. XII.)

* * *

„Nie ten jest żołnierzem, kto nosi mundur i pałasz, ale ten, co ma w sobie charakter żołnierski i żołnierskiego ducha."

(Z. Balicki: „Egoizm narodowy" — str. 93.)

* * *

Parlamentaryzm.

Szerzenie się ustroju parlamentarnego w świecie szło wszędzie równolegle z rozrostem masonerii i rozwojem potęgi żydostwa.

To też żydzi popierając obecny rząd w Polsce, jednocześnie suszą sobie głowy nad sprawą ocalenia demokracji i parlamentaryzmu.

Dmowski — Przewrót.

Nasze hasła.

Walczymy o ugruntowanie własności prywatnej, o uwłaszczenie szerokich mas narodu polskiego, o upowszechnienie własności wśród wydziedziczonych, biednych i pozbawionych wszelkiej własności Polaków.

Walczymy o pracę, chleb i dobrobyt dla mas polskiego narodu, o sprawiedliwość społeczną we wzajemnych stosunkach gospodarczych.

„Obóz Narodowy w walce z komunizmem" — broszura.

ZAMÓWIENIA

na „Polskę Narodową" prosimy nadsyłać do wtorku każdego tygodnia, ponieważ późniejszy termin utrudnia sprawny kolportaż.

przez pracę - oświatę - radość

Chleb dla Polaków

KOMUNIKAT.

Wydział Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Str. Narodowego w Poznaniu donosi nam, że sekcja osiedleńcza wzno wiła po krótkiej przerwie, spowodowanej pracami organizacyjnymi zjazdu, swe prace i udziela w dalszym ciągu wszelkich informacji osiedleńczych.

* * *

W Łowiczu jest do sprzedania dobrze zaprowadzona cukiernia z całkowitym urządzeniem piekarnia nym za ca zł 25 000.

W Zawierciu jest do sprzedania wytwórnia mydła i sklep farb, lakierów i pokostów za zł 6.000. Jedyna placówka polska na miejscu. Tamże jest do sprzedania sklep konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej.

W Jarosławiu jest do sprzedania murowany budynek parterowy, nadający się na fabrykę mebli lub inny warsztat. Wartość zł 20 000. Gotówki potrzeba zł 10 000. Potrzebna jest również wypożyczalnia książek i skład materiałów piśmiennych, skład galanterii i przyborów wojskowych, cukiernia - kawiarnia ze sprzedażą ciast, skład szkła, porcelany i naczyń kuchennych. Tamże jest do sprzedania zaprowadzona księgarnia z wypożyczalnią książek.

W Przemyślu potrzebna jest księgarnia na wysokim poziomie handlowym oraz do odstąpienia lokal dzienny i nocny z urządzeniem kawiarnianym.

Na Wileńszczyźnie (30 000 mieszkańców) potrzebny jest skład apteczny. W innym mieście (8 000 mieszkańców) potrzebne są składy: żelaza, galanteryjno - bławatny, naczyń kuchennych i szkła, skór i obuwia oraz drogeria. Rymarz i mechanik samochodowy.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcin 65, m. 9, od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach.

Zamiast krytyki Ozonu

Szkoda naszych szpalt na krytykę „Ozonu". Nie mamy też czasu na częste udowadnianie, że hasła i tezy programowe, zapożyczone od Stronnictwa Narodowego są tylko parawanem. Czyż nie jest bowiem szczytem cynizmu, udawać na papierze antysemityzm, a w praktyce zwalczać Stronnictwo Narodowe, jedyną organizację **czynnego antysemityzmu?** Czyż nie jest kłopotliwe stałe powoływanie się na autorytet najwyższych czynników w Państwie, przy zupełnej bezsilności wobec zażydzenia instytucji państwowych?

Beznadziejny stan zażydzenia „Polskiego Radia" jest dostatecznie znany. Dzisiaj podamy za nr 18 „Narodowego Życia Gospodarczego" nazwiska dygnitarzy w instytucjach, podlegających Ministerstwu Skarbu.

„Oto na stanowisku kierownika polityki ekonomicznej Banku Polskiego pozostaje p. Kobryner — żyd.

Prezesem P. K. O. jest p. Gruber — żyd.

Prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego jest p. Bergman-Górecki — także żyd!

Bank Gospodarstwa Krajowego oprócz pana Bergmana - Góreckiego posiada jako dyrektorów następujących żydów: Nowaka, Barysza, Minkowskiego i Goldwassera.

Loteria Państwowa obsadzona jest przez żyda Markusa.

Najwyższa Izba Kontroli Państwowej posiada jako prezesa Frydmana — gen. Krzemińskiego.

W nowopowstałej Centrali Dewiz zasiada również żyd — Markus. Co do tego nie jesteśmy pewni, czy to nie jest ten sam Markus, co i przy loterii państwowej."

Tak wygląda antysemityzm „Ozonu", organizacji powołanej i popieranej przez Państwo. Ale Naród się na tym poznał i odpowiedział w dniu 15 sierpnia...

Nowy kawał żydowski

Pras narodowa codziennie przestrzega społeczeństwo przed domokrążcami żydowskimi, ale mimo to znajdują się naiwni, którzy dają się na coraz to nowe sposoby nabierać. Ostatnio doniesiono nam o takim wypadku:

Do pewnej kobiety przyszedł domokrążca żyd i po odmowie kupna poprosił ją, czy mógłby w jej mieszkaniu przechować towar, bo ma jeszcze dużo sprawunków na mieście. Chodziło o 2 wałki płótna, wartości przeszło 150 zł. Kobiecie żal się zrobiło „biednego" żyda i nie tylko towar przyjęła, ale jeszcze dla formalności — poprostu dla porządku, podpisała jakiś papier. Jak się okazało, był to kontrakt kupna, bo po dwóch tygodniach nadszedł rachunek z blankietami P. K. O. Nie będziemy opisywali, ile kobieta ta przechodziła tarapatów. Lecz dzięki energii męża uzyskano w końcu od owej żydowskiej firmy wycofanie skargi, o ile towar będzie zwrócony. Mając w ręku dokument, że firma anuluje kontrakt, czyli przyznaje się do użycia podstępu przez agenta, mąż poszkodowanej postanowił ukarać żydów za narobienie tylu kłopotów. Zgodził się na wydanie płótna pod warunkiem, że firma zapłaci mu za przechowanie. Okazuje się, że trwało to blisko trzy lata i koszt przechowania wynosi tyle, co rachunek za towar. Żyd na to się nie zgodził i obecnie sąd będzie musiał tę sprawę rozstrzygnąć. Życząc poszkodowanemu wygrania procesu, apelujemy do naszych gospodyń, aby nie wdawały się z żydami w żadne rozmowy, bo nigdy nie wiadomo, czy oni nie wymyślili nowych sposobów, o których nam, chrześcijanom nawet się nie śniło.

Flis.

Czytelnicy robią uwagi

WP. Zygmunt G. w Poznaniu.

Pisze Pan:

...tego nie mogę zrozumieć, że Polaka, redaktora polskiego pisma razi, jak harcerz salutuje nasze porporce. Przecież o ile wiem, wszystkie nasze proporce są święcone i mają wyhaftowany rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Ja bym takiego redaktora zaraz...

Pomału panie Zygmuncie, pomału. Słusznie Pana to oburza, ale redaktorowi niech Pan da spokój... Trzeba być wyrozumiałym. Ludzie silni mogą sobie na to pozwolić. Cóż taki redaktor biedny ma robić? W jego oczach rośnie potężny ruch narodowy, zorganizowany w Stronnictwie Narodowym. Nie ma tygodnia bez poważniejszej imprezy. Zebrania w Olimpii, przemarsze, akademie, poświęcanie proporców itp. Wszędzie tysiące ludzi i wzorowa karność. Ów redaktor zaś jest współpracownikiem pisemka, które ma pomóc w wydźwignięciu innej organizacji, przez omyłke nazwanej Obozem Zjednoczenia Narodowego. Mówimy przez omyłkę, bo jednoczyć można tylko tych, których się kocha. Zjednoczenia dokonuje się przez miłość, a nie pałką i nienawiścią.

Ale nie o to Pan pyta. Wróćmy do tego biednego redaktora. Kazano mu ujadać, więc ujada. Z braku prawdziwych powodów, zaczyna tracić poczucie miary. Ujada na księży, ujada na harcerzy i na wszystko, co organizację tworzy i jest z nią związane. I to ma być zjednoczenie?

Ale bić go za to nie będziemy. Ujadać mu wolno, ale nas nie ugryzie. Poprostu nie dosięgnie...

Czy to jest zemsta?

W ubiegłym tygodniu, a więc bezpośrednio po zjeździe Stronnictwa Narodowego starosta poznański ukarał kilku działaczy mandatami po 50 zł z zamianą na 3 dni aresztu. A mianowicie: Dr. Tadeusza Wróbla, prezesa Zarządu Grodzkiego za umieszczony sztandar z proporcem i megafony podczas zebrania publicznego w cyrku „Olimpia" w dniu 22 maja br.

Kolege Zdzisława Adamskiego, kierownika koła S. N. w Głównej za prowadzenie pochodu w mundurach podczas poświęcenia proporca koła w dniu 7 sierpnia br.

Kolegę Mariana Skrzypczaka kierownika koła Stare Miasto za prowadzenie pochodu w mundurach podczas poświęcenia proporca w dniu 29 maja br.

Kolega Z. Ciemniejewski z koła S. N. Jeżyce otrzymał nakaz karny na 10 zł lub jeden dzień aresztu za rozdawanie ulotek zjazdowych i za mundur.

Oprócz tego kol. F. Liszkowski — jeden z organizatorów zeszłorocznego tygodnia propagandowego pod hasłem „Wielkopolska bez żydów" zapłacił wskutek uprawomocnienia się wyroku, zł 33.— za to, że w korowodzie pojazdów niesiono drewniane miecze Chrobrego, a ochrona korowodu była częściowo umundurowana.

Mówią nam, że odległe daty niektórych „przestępstw" a dzień ukarania dają dużo do myślenia.

My nie sądzimy, aby to była odpowiedź władz za dzień 15-go sierpnia. W tym dniu bowiem właśnie **społeczeństwo odpowiedziało władzom.** I tego się trzymajmy.

ZŁOTA RÓŻA

W spisie gilz (tutek) umieszczonym w numerze zjazdowym P. N. przeoczyliśmy „Złotą Różę", fabrykat czysto-polski.

BEZROBOTNY NARODOWIEC szuka pracy robotnika lub stróża domu. Łask. oferty do „Polski Narodowej".

Etatyzm - to brat komunizmu



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

18

Już wie, już wie dobrze, kim jest uśmiechnięty mężczyzna przy łóżku, kim jest ów tajemniczy zbawca. To przecie narzeczony siostry, narzeczony Juanity.

Siedzący przy chorym również spostrzegli, że Miguel oprzytomiał. Leon, pamiętający o wszystkim, przyniósł natychmiast filiżankę rosołu i zmusił leżącego do wypicia.

— Zaraz będziesz dużo gadał, więc pij Miguelu. Musisz się posilić. Poznajesz chyba Pedra, no, a mnie? — a spostrzegając natężenie oczu Miguela, znamionujące wysiłek pamięci, mówił dalej, uprzedzając młodzieńca. — No, pomogę ci, pomogę. Pamiętasz, smyku, kto cię uczył boksu, gdy przyjechaliśmy z Pedrem do was do Pampeluny? Wtedy gdy Pedro składał pierwszą wizytę ciot ce Dolores, opiekunce Juanity?

— Wiem, wiem! — zawołał uradowany Miguel, siadając na łóżku. — Senor Gonsalez, to pan, nieprawda?

— Nareszcie smyku poznałeś mnie! Przecież...

— Dość tych czułości. Sprawa przede wszystkim. — przerwał Pedro. — Skąd wziąłeś się Miguelu w Burgos? Opowiedz wszystko od początku tylko zwięźle.

— Dobra jest! Wiecie, że u nas w Nawarze wszyscy jesteśmy Karlistami, to znaczy skrajnymi prawicowcami. Kiedy wybuchło powstanie generała Franco, natychmiast w Pampelunie na rynku 40 000 Karlistów złożyło przysięgę, że nie ustaną w walce, dopóki nie zgniotą „czerwonych"

Po sformowaniu pułków ruszyliśmy na front. Ja naturalnie też znalazłem się w szeregach. Walczyliśmy na północy, zostałem w międzyczasie ranny, ale i awansowałem na porucznika, po czym przeniesiono mnie do sztabu w Burgos. Tam słyszałem dużo o Piątej Kolumnie i chciałem się do niej dostać. Z uwagi jednak na mój młodociany wiek, nie chciano się zgodzić. — Wreszcie postawiłem na swoim, a jako pierwsze zadanie otrzymałem rozkaz zaniesienia wam tych słów: „Już! Wstrząśnijcie powietrzem". Zdaje mi się, że chodzi tu o jakiś wybuch.

— Zdaje mu się! — zaśmiał się Leon. — Napewno o wybuch, mój drogi!

— Przybyłem więc do Madrytu, przekradłszy się przez szeregi straży i donosicieli, ale w stolicy powinęła mi się noga. Zdradziło mię — widać — moje zachowanie. Wyrwałem się jednak milicji i uciekałem, krzycząc na wszelki wypadek „Habanera". Resztę zna Pedro i niechybnie opowiedział o wszystkim Leonowi. Oto moje przygody — skończył opowiadanie Miguel.

A Pedro i Leon siedzieli pogrążeni w myślach. Wyobraźnię i umysł opanowała sprawa wybuchu prochowni.

Jak dokończyć dzieła? Jak postępować, by przed czasem nie odkryto spisku i nieudaremniono zamachu? Jak dotrzeć do składu amunicji nocą i spowodować wybuch?

Pytania te zaprzątały całą ich uwagę.

Minęły długie chwile, a może i godziny.

Wreszcie Pedro przemówił.

Pozostali słuchali czujnie, a gdy skończył, Miguel zawołał:

— Musi się udać!

— I napewno się uda! — potwierdził Leon.

A Pedro uśmiechnął się tylko i rzekł:

— Nie mów hop, póki nie przeskoczysz. Działajmy. To najważniejsze.

XXIII. Czemuś to zrobił, Miguelu?

Dzień był pochmurny. Niebo zasnuły szare, matowe chmury, na wschodzie ciemniejące z każdą chwilą. Barometr zapowiadał burzę, a Pedro nie ukrywał swego zadowolenia. W noc deszczową, ciemną — dowodził — łatwiej można podkraść się pod główny budynek prochowni, łatwiej wykonać ostatnie prace i spowodować wybuch.

Od wczesnego ranka zabrali się do pracy. Pedro wydał ostatnie polecenia wywiadowcom i zawiesił czasowo działalność „trójek". Jako jedyne zadanie pozostawił tylko organizowanie aktów sabotażowych w Madrycie.

Wiadomości z oblężonego miasta, po wyjeździe rządu i sztabów nie były zbyt cenne, w porozumieniu przeto z Pedrem, Leon Gonsalez zwinął wszystkie stacje nadawcze za wyjątkiem dwu, pozostawionych na wszelki wypadek. Rozmontowane nadajniki wręczył obsłudze, zlecając dostarczenie aparatów do Walencji. Punkt zborny wyznaczył w małej knajpie portowej „Pod czerwoną pigwą", której właściciel — zażarty narodowiec — po wypowiedzeniu odpowiedniego hasła miał udzielić dalszych instrukcji. Poszczególni wywiadowcy mieli się stawić dla zwiększenia bezpieczeństwa w oznaczonych ściśle dniach i godzinach.

Po tej częściowej likwidacji „Piątej Kolumny", która swe zadania w Madrycie wykonała doskonale, zebrali się nasi przyjaciele w kryjówce na Plaza de la Libertad.

— Wszystko gotowe, Pedro! — zakończył swe sprawozdanie Leon. — Nadajniki już są w drodze do Walencji, auto ciężarowe, którym mamy uciec później z Madrytu, stoi w dawnych „koszarach królewskich", dziś będących siedzibą milicji, nie pozostaje nam przeto nic innego, jak...

— Wyspać się! — ze śmiechem przerwał Pedro. — Masz rację, Leonku, dochodzi dopiero piąta, a zatem do nocy dużo, dużo czasu.

— Śpijmy więc! — dorzucił Miguel.

Nie minął kwadrans, a nasi przyjaciele chrapali w najlepsze. Jeden tylko Miguel kręcił się nie spokojnie na tapczanie, myślał długo o czymś, coś rozważał, aż wreszcie i on usnął.

Wolno mijały godziny.

Niepostrzeżenie zawisł nad miastem zmrok, niepostrzeżenie nadeszła noc, otulając czarnym płaszczem uśpione miasto. Chmury przesłoniły gwiazdy i jeno skąpe światła latarń rzucając wokół zielonkawy odblask rozjaśniały ulice. Od czasu do czasu czerń nieba przecinały zygzaki błyskawic zwiastujące nadchodzącą burzę. Od wschodu biegł wicher, coraz potężniejszy, coraz więcej świszczący. Pędził przez ulice w tumanach kurzu i śmieci, zginał po tężne konary drzew, zrywał metalowe szyldy, łomotał głucho niezamkniętymi okiennicami, — wdzierał się z wyciem do domów — chwiał płotami, chcąc niby roznieść uśpione miasto.

Zegary na wieży kościoła Santa Clara głucho wydzwoniły godzinę jedenastą.

W małym pokoiku panowała cisza przerywana tylko niekiedy chrapaniem Leona.

Powoli z tapczanu poczęła się dźwigać ciemna postać. Ostrożnie zbliżyła się do stołu, skreśliła kilka słów na kartce papieru i bacznie zważając na sprzęty wyszła z pokoju.

Milicjant, skryty w swej budce na Placu de la Liberted, w chwilę potem zauważył drobną postać, szybkim krokiem posuwającą się w kierunku południowym. Wicher dął jednak tak mocno, że nie chciało mu się opuszczać ciepłego bądź co bądź schronienia dla sprawdzenia tożsamości przechodnia. Otulił się przeto mocniej kożuchem i dalej drzemał.

Ostry, przenikliwy dzwonek budzika przeszył ciszę. Natychmiast zerwał się Pedro z posłania i szybko wciągnął ubranie i buty.

— No, Leonku, do roboty! — zawołał wesoło.

— Za kilka minut będziemy już w drodze! — odparł wołany. — A gdzie jest Miguel?

— Miguel? Śpi przecież... — Nie, nie ma go na tapczanie. — Gdzie on poszedł?

Zaniepokojeni obeszli mieszkanie.

Ale Miguela nigdzie nie było.

Zdenerwowany Pedro siadł przy stole i nerwowo bębnił palcami, klnąc niesfornego młodzieńca.

— W takiej chwili on sobie wycieczki urządza. Najwyższy czas, aby dopełnić zadania, a ten żółtodziób znika — denerwował się Pedro.

I nagle zauważył na stole małą karteczkę. Chwycił ją i krzyknął aż ze zdumienia.

— Patrz! — zwrócił się do Leona. — Co za głupi chłopak!

Leon głośno czytał:

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. **Redaktor: Zdzisław Wardejn, Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

BYDGOSZCZ

Dn. 7. 8. 1938 r. zebranie nadzwyczajne walne koła S. N. w Koronowie. Zebranie zagaił kol. ref. org. Józef Wesołowski. Przewodniczył prezes pow. kol. A. B. Lewandowski z Bydgoszczy, po wyborze kierownika wygłosił referat polityczny i omówił obszernie sprawę zjazdu okręgowego S. N. w Poznaniu.

Do Fordonu wydelegowano kol. red. Janusza Patalonga, by tamtejsze koło pobudzić i zachęcić do pracy.

V i VI koło w Bydgoszczy urządziło w ogrodzie p. Jańczaka „Festyn Narodowy" połączony z koncertem, strzelaniem i kulaniem w kręgle o nagrody i wiele innych niespodzianek i urozmaiceń.

8 sierpnia zebranie w Resursie Kupieckiej wszystkich kół S. N. Bydgoszczy. Referaty wygłosili kol. kol. prezes pow. A. B. Lewandowski i red. Janusz Patalong. Obecnych na sali przeszło 600 członków.

9 sierpnia zebranie II koła S. N. i sekcji żeńskiej. Referat wygłosił kol. prezes powiatowy A. B. Lewandowski. — Przewodniczył kol. kier. koła M. Szajer. Odprawa kierownictw kół bydgoskich.

11 sierpnia zebranie VIII koła S. N. przewodniczył kol. kier. koła Majorczyk. Referat wygłosił kol. prezes pow. A. B. Lewandowski.

12 sierpnia odprawa kierownictw kół grodzkich S. N. w Bydgoszczy.

RADGOSZCZ

Sołtysem został obrany kol. Peczke i to podczas dwukrotnych wyborów, gdyż tutejszy starosta Czubiński nie zatwierdził naszego kandydata mimo przeważającej ilości głosów. Kol. Peczke jest znanym i bardzo lubianym przez swych wyborców, — jako działacz narodowo-społeczny.

Starosta uważał, że odpowiedniejszym włodarzem wsi byłby komisaryczny sołtys Śmiałek, człowiek z nieznaną przeszłością, nieposiadający w ogóle żadnego zaufania. — Przy wyborach oświadczył nauczyciel znany członek „sławetnego Z. N. P.", że prędzej on zostanie biskupem niż kol. Peczke jako narodowiec sołtysem.

STĘSZEW

W numerze 31 z dn. 1. 8. br. zamieściliśmy wiadomość, o „bohaterskich" wyczynach panów spod znaku Z. M. P. w Stęszewie. Obecnie dorzucamy nową garść faktów.

Po zjeździe „gulaszowym" Z. M. P. w Warszawie rozbrykało się bractwo na dobre. Mimo petycji 125 najpoważniejszych obywateli stęszewskich, złożonej na ręce p. Wojewody — Z. M. P. nie pohamowane przez miarodajne czynniki, hula nadal.

Otóż dn. 17 sierpnia br. o godz. 19,30 na przechodzących kol. kol. Kuczkowskiego Jana i Kaliksta rzuciła się grupa Z. M. P.-iaków. Wezwana policja napastników przepędziła. Wówczas rzucono hasło: „Z. M. P. zbiórka! — Wojna domowa!", po czym nadbiegli Z. M. P.-owcy rzucili się na policję, zmuszając ją do ucieczki. Dopiero przybyły z posiłkami kmdt. Bączkowski z Poznania przy pomocy najeżonych bagnetów przywrócił spokój i kilkunastu napastników aresztował, z których pięciu w kajdankach odwieziono do Poznania.

Zwrócić należy uwagę na okrzyki Z. M. P-owców skierowane do policji: *„co wy psy na nas uderzacie!"* Dlaczego rządowiec ma bić rządowca!" itp.

Na marginesie zajścia zaznaczyć należy, że Z. M. P.-owcy powoływali się na bezpośrednie zlecenie marsz. Rydza Śmigłego, który miał rozkazać „bić każdego, kto w drogę wejdzie". Za bardzo szanujemy Wodza naszej Armii, aby uwierzyć w te słowa.

Sprawę tę omówimy na innym miejscu.

M. S.

KOLNO

Z okazji „cudu nad Wisłą" w obwodzie Str. Nar. kolneńskim odbyły się zebrania przygotowawcze do zjazdu powiatowego w Łomży w dniu 15 sierpnia br.

Zebranie S. N. podobwodowe w Gromadzynie Starym w dn. 11. 8. o godz. 9 wiecz.

Zebranie to odbyło się w sali kol. Gromadzkiego.

Zebranie zagaił kierownik koła kol. Antoni Gromadzki, który udzielił głosu kol. delegatowi obradowemu S. N. Włodzimierzowi Rakowskiemu, który w bojowym referacie namalował walkę zwycięską, jaką toczy polski Obóz Narodowy w walce z żydo - socjał - komuną Kol. delegat omówił zjazd — koncentrację sił narodowych z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą" w dn. 15 sierpnia. Koledzy uchwalili brać liczny w nim udział, a przede wszystkim zawsze narodowa placówka S. N. w Czernicach.

Drugie zebranie podobwodowe od było się w Borkowie w sali Remizy Strażackiej przy licznym udziale kolegów. O godz. 21,30 w imieniu zarz. koła S. N. w Borkowie otworzył zebranie hasłem „Czołem" kol. wicekierownik Kowalewski, który udzielił głosu obwodowemu kierownikowi zjazdowemu kol. Włodzimierzowi Rakowskiemu.

Po referacie obdarzonym oklaskami, zabierali głos koledzy, którzy uchwalili wziąć czynny i liczny udział, jak przystało na jedną z pierwszych placówek S. N. w obwodzie kolneńskim, które jest koło S. N. w Borkowie.

W niedzielę pod przewodnictwem kol. kierownika Poświaty odbyło się w ramach zamkniętych zebranie przygotowawcze do zjazdu.

Nie wystarcza chodzić na zebrania,
Nie wystarcza myśleć narodowo,
Nie wystarcza krytykować sanację,
ALE
obok tego prawdziwy narodowiec
dba o pomnożenie swoich szeregów,
słowem i czynem walczy
o WIELKĄ POLSKĘ.

PLESZEW

W niedzielę, 21 bm. odbył się w Pleszewie wielki zjazd powiatowy S. N. z okazji „Cudu nad Wisłą".

Do raportu stanęło 1.500 członków S. N., po czym nastąpił przemarsz na nabożeństwo. Po mszy św. odbyło się w sali Bursy Bractwa Kurkowego publiczne zebranie. Przy szczelnie wypełnionej sali zebranie zagaił prezes powiatowy Dr Jan Białasik, witając przedstawicieli Zarządu Okręgowego z Poznania.

Jako pierwszy przemówił kolega Wolniewicz Antoni, który w mocnych słowach przedstawił niebezpieczeństwo germańskie.

Następnie w doskonale skonstruowanym przemówieniu prezes Dr T. Wróbel z Poznania zobrazował stosunki polskie, a szczególnie politykę dzisiejszego systemu i niebezpieczeństwo żydo-komuny.

Na zakończenie kolega Weychta zażądał od pleszewian zerwania wszelkich stosunków z Niemcami.

Wszystkie przemówienia przyjmowano burzą oklasków.

Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych i wzniesiono okrzyk na cześć Naszego Wodza — Romana Dmowskiego i Rządu Narodowego.

Zjazd powiatowy w Łomży.

Już z samego rana przy blaskach wschodzącego słońca ściągają zwarte szeregi rycerzy Chrobrego na zjazd powiatowy w rocznicę „Cudu nad Wisłą" do Łomży.

O godz. 7—7,30 rano w Piątnicy ściągają obwody S. N. z Kolna, Jedwabnego, Burzyna, Przytul, Stawisk i Roman. O tejże godzinie 250 m od koszar wojskowych zbierają się obwody S. N. Sniadowo, Lubdyń, Szczepankowo i Miastkowo oraz w Starej Łomży obwody S. N. Zambrów, Kołaki, Szumowo, Rutki i Puchały.

Następnie o jednym czasie z trzech stron wkraczają do Łomży oddziały „jasnych koszul" i nieumundurowane z rozwiniętymi proporcami z śpiewami narodowymi na ustach na plac Biskupi.

Raport o godz. 9 zdaje kierownik powiatowy kol. Jan Strzelecki wiceprezesowi zarządu okręgowego z Warszawy kol. gen. Antoniemu Orszaghowi.

Koledzy witają sztandar powiatowy S. N. i 8 proporców obwodów S. N. z Burzyna, Jedwabnego, Puchał, Przytul, Roman, Stawisk, Szczepankowa i Zambrowa narodowym pozdrowieniem.

Przy dźwiękach orkiestry K. S. M. M. wkracza na plac Akcja Katolicka z sztandarami oraz oddział łomżyński Zw. Zaw. „Praca Polska" z swoim sztandarem.

Przemarsz do kościoła w zwartych szykach; najpierw kroczą oddziały Akcji Katolick., „Pracy Polskiej" potem długie szeregi Stronnictwa Narodowego z kompanią sztandarową na czele

Po nabożeństwie odprawionym przez J. E. Ks. Biskupa St. Łukomskiego odśpiewano „Boże coś Polskę".

A kiedy ukazały się karne kompanie „jasnych koszul" społeczeństwo obdarzyło je oklaskami i poczęło wnosić gromkie okrzyki. Tylko żydzi na trasie pochodu pochowali się za okna i wyglądali mocno przestraszeni.

Orkiestra gra, oddziały kolegów prężą się i ustawiają na placu Biskupim, gdzie odbywa się wiec.

Zebranie otwiera prezes Akcji Katolickiej, kol, prof. Skiwski, po nim przemawiają kol. Kubra w imieniu Akcji Katolickiej kol. gen. Antoni Orszagh, w imieniu władz Stronnictwa, a następnie kol. Józef Odachowski odczytuje manifest do narodu.

Imieniem Zarz. Okr. „Pracy Polskiej" przemaw. kol. red. Najkowski, a następnie ks. mgr Kulbot odczytał rezolucję domagającą się stworzenia z Polski katolickiego państwa narodu polskiego.

Po odmówieniu modlitwy o Wielką Polskę, odśpiewaniu Hymnu Młodych i Boże coś Polskę wiec zakończono okrzykami na cześć Romana Dmowskiego.

Chłop, robotnik, inteligent łomżyński 15 sierpnia dali żywy dowód miłości ojczyzny.

Na wiecu było 10 tysięcy osób

Włodzimierz Rakowski.

NIE NISZCZ PISMA!
Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga NIEBEZPIECZEŃSTWO.

NIE DOŚĆ CZYTAĆ „Polskę Narodową" — ale należy ją i PRENUMEROWAĆ!

Wyzwolimy Polskę z niewoli żydowskiej